Nr. 7. We Lwowie dnia 10. Lipca 1898. Rok założenia 1873.

wychodzi każdej niedzieli.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier
rocznie 4 zł. wal. austr.
półrocznie 2 » » »
kwartalnie 1 » » »
W Rossyi rocznie 4 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 2 m.) we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.
Numer pojedyńczy 10 ct.
w „Biurach dzienników i ogłoszeń.

GŁOS WOLNY

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Korespondencye przesyłać należy do **Redakcyi**, zaś przedpłatę zamiejscową oraz należytości za ogłoszenia i reklamy do **Administracyi „GŁOSU WOLNEGO“** poste restante Lwów.
Przedpłatę miejscową i należytości za ogłoszenia przyjmują „*Biura dzienników i ogłoszeń*“ tudzież „*Drukarnia*“ pod l. 5 ul. Kopernika we Lwowie
Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklam. 12 centów za wiersz drobnem pismem, za ogłoszenia większe i częstsze stósownie do umowy.
Rękopisów Redakcya nie zwraca

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Przegląd polityczny.

Rozruchy antysemickie w powiatach Galicyi zachodniej wywołane przez żywioły reakcyjne, od dawna wzdychające do zaprowadzenia u nas stanu wyjątkowego i przynajmniej choć częściowego zawieszenia praw konstytucyjnych, smutne wystawiają świadectwo moralności twórcom tych zdrożnych ruchów, którzy obałamuciwszy ciemne masy ludu i nadużywszy ich dobrej wiary kazali im popełniać karygodne czyny, prowadzące lud obałamucony do kryminału, lub na śmierć od kul żandarmskich.

Już sam fakt, że pomienione rozruchy pojawiły się w zachodniej Galicyi, a więc w ognisku mrówczej pracy partyi rządzącej w kraju, rzucają pewne światło na źródło ich powstania, tem dziwniejsze, ileże w zachodniej Galicyi potęga partyi rządzącej w kraju wspieraną jest przez jej Duchowieństwo, nawskróś wierne Kościołowi rzymsko-katolickiemu i nigdy — przenigdy i przez nikogo nie pomawiane o zwracanie się w stronę Petersburga lub Moskwy, zamiast wiecznego Rzymu.

Wprawna do zbrodni politycznych i pewna siebie ręka, kierująca rozruchami ciemnego ludu, umiała opętać go w swe sieci wmówioną weń lojalnością, iż czyni to jakoby z polecenia i na wyraźne życzenie cesarskie, które jakoby zezwolić miało na 14-dniowe bicie żydów i rujnowanie ich mienia.

Lud tak był przekonany o legalności swego postępowania, że — jak o tem pisały i dzienniki hołdujące polityce partyi rządzącej w kraju — z całem namaszczeniem okazywał ją poszanowaniem trafik i kolektur loteryjnych, których jedynie dla tego nie tykał, że są cesarskie.

Początek ludowego ruchu antysemickiego w Galicyi zachodniej przedstawiał się bezstronnie sądzącemu w ten sposób, jakoby twórcom tego ruchu wobec spodziewanego rozwiązania dzisiejszej Rady państwa, uśmiechały się pośrednie do jej nowego wybrania — wybory z łona sejmu i że na ten wypadek należałoby w Galicyi, w której są Polacy i Rusini, a w łonie ich prócz stronnictw radykalnych i socyalistycznych jest także silnie rozwinięte stronnictwo ludowe, zaprowadzić stan wyjątkowy i za jego pomocą zamknąć na kłódkę usta opozycyi, któraby z takiego obrotu z naszą konstytucyą nie mogła być zadowoloną.

Zdawało się widocznie twórcom wspomnianych ruchów, że obałamucony lud wyprawiać będzie *»niewinne«* burdy, kończące się poszturkaniem żydków i wybijaniem szyb w oknach ich domów, co ostatecznie oburzy miłujących ład społeczny i wykaże konieczność użycia środków wyjątkowych dla poskromienia tłuszczy, kompromitującej czynami swemi powagę kraju i państwa i zagrażającej bezpieczeństwu osoby i mienia spokojnych obywateli kraju, zastąpionego Kołem polskiem w Radzie państwa.

Tymczasem przerachowano się i to fatalnie w rachubach swoich, gdyż lud podbechtany do uliczniczych wybryków wnet zamienił je w groźne występki i zbrodnie, kończące się rabunkiem i ogniem — karczm, w których kultura uprawiania dzierżawionego prawa propinacyjnego odbywa się na jego skórze i wyzuwa go z mienia i dobytku, i przeistacza w kosmopolitę wedle galicyjskiego kroju, pozbawiającego go dobytku i ojcowizny i skazującego na kij żebraczy i torbę.

Zuchwała ręka w środkach nie przebierającej reakcyi, zhańbiła w swych machiawelskich rachubach kraj i jego lud, który w tamtej stronie był aż do fanatyzmu bogobojnym i nie mógł nagle i bez poważnego wpływu wszczepionych w serce i duszę jego zasad chrześcijańskich zamienić na zbrodnię pogwałcenia Dziesięciorga Bożego przykazania i zasady Chrystusowej: *»Nie czyń bliźniemu co tobie nie miło«*. A że tam stronnictwo ludowe walczy w imię Boga i Ojczyzny, a partya-socyalno-demokratyczna zawsze szła i idzie ramię w ramię z Żydami, zatem nie mogły one podjudzać ludu przeciw społeczeństwu żydowskiemu.

To też ostrze zarządzeń stanu wyjątkowego, skierowane głównie i niemal wyłącznie przeciw stronnictwu ludowemu i partyi socyalno-demokratycznej, mimo woli nasuwa przeróżne mniej lub więcej usprawiedliwione przypuszczenia, a fakt, że w Galicyi wschodniej, której duchowieństwo ruskie nie jest w usługach partyi rządzącej w kraju, nie pojawiły się takie, jak w części zachodniej, rozruchy ludowe, również daje wiele do myślenia.

Niechże więc Duchowieństwo ruskie i wszystkie partye polityczne Rusinów galicyjskich czuwają i ostrzegają Lud ruski, ażeby nie dał się uwikłać w szatańską sieć żywiołów reakcyjnych i nieposzedł za przykładem ludu zachodniej Galicyi, tak jak nie dał się użyć za narzędzie zbrodni w pamiętnym roku 1846. Lud ruski z gruntu uczciwy nie dopuści się czynów hańbiących jego sumienie, a silnie z całem swem sercem i duszą przywiązany do osoby swego Monarchy, nie uczyni nic takiego, coby w rocznicę 50-letniego panowania Cesarza Franciszka Józefa I. mogło zakłócić spokój i być powodem zmartwienia naszego Monarchy. Niestety! wszystko to, co dziś rozgrywa się w Przedlitawii i w wysokim stopniu zagraża naszej monarchii i jej ludom, jakiej takiej zażywającym swobody konstytucyjnej, zawdzięczyć należy zainaugurowaniu nieroztropnej polityki hr. Kazimierza Badeniego, który widocznie nie liczył się z następstwami rozbudzania, w takiem jak nasze państwo, polityki narodowościwej i religijnej, która zamiast łączyć narody i ludy w skład tegoż wchodzące kitem austryackiego względnie państwowego patryotyzmu, rozsadzać je musi na obozy walczące z sobą na śmieć lub życie, jak to obecnie się dzieje.

Wprawdzie należał on do rzędu polityków czysto galicyjskiego kultu, zezwalającego dla zyskania sobie choćby chwilowej większości w parlamencie na zmienianie lub nicowanie zasad politycznych, ale czynił to wszystko bez zachowania w podobnych wypadkach koniecznej ostrożności i bez pozostawienia sobie dogodnej furtki do wyjścia jak to dowiodły jego rozporządzenia językowe i użycie takiego środka nieparlamentarnego, jak *lex Falkenhayn*; padł więc ofiarą swej niedojrzałości politycznej i naraził państwo na niebezpieczeństwo, z którego w obec zaostrzających się stosunków słowiańsko-niemieckich wybrnąć nie łatwo.

Ależ i nieśmiertelna prawica rządowa, a względnie ta część jej, która wsiadła na pegaza wzajemności słowiańskiej, zbyt dorywczo i nierozważnie kroczy drogą obraną nie pomnąc na zasadę, która przy każdej działalności każe liczyć się z skutkami.

Otóż skutkiem owego, z inicyatywy ks. Stojałowskiego i Szajerów (po upadku hr. K. Badeniego) do Krakowa zwołanego wiecu słowiańskiego, tudzież po odbyciu pragskich uroczystości, nie można z czystem sumieniem i z ręką na piersiach zaręczyć, że program adresu zredagowanego przez hr.

Wojciecha Dzieduszyckiego nie dąży do federalizmu i punktu ciężkości polityki państwowej Austro-Węgier nie przesuwa z dotychczasowej strony niemieckiej, na stronę słowiańską, i że przez to nie będzie narażony dzisiejszy stan dualizmu austro-węgierskiego.

Wojna hiszpańsko-amerykańska, w której flota państwa europejskiego, poświęcającego cały owoc pracy swego obywatelstwa na cele militaryzmu, poniosła zupełną klęskę, przekonała Europę, że i bez utrzymywania liczebnie potężnej stałej armii można staczać i wygrywać bitwy.

Prześcigające się w zbrojeniu państwa lądowe Europy, które trwogą przyjmowały się na samą wieść o widmie wschodniem, gotowe doczekać się niespodzianki zawarcia sojuszu anglo - amerykańsksklego, który w obec istnienia niemniej dość potężnej Japonii, może pokrzyżować plany niektórych z nich, a przedewszystkiem tych, które sięgają po schedę, spodziewaną po dogorywających na uwiąd starczy Chinach.

W chwili, kiedy zwycięstwa Ameryki nad przeżytą, monarchicznie rządzoną Hiszpanią podnoszą ducha i zapał zwycięzców, Europa lądowa tymczasem pasuje się z zagnieżdżonym i potężniejącym w niej prądem socyalistycznym, domagającym się natarczywie zmiany panującego w niej porządku społecznego.

Rozgoryczenie w łonie narodu hiszpańskiego, stojącego dziś jakby na wulkanie, może przebrać miarkę i wywołać w Hiszpanii, sąsiadującej z bigoconą Portugalią, zawieruchę rewolucyjną, która snadnie mogłaby się udzielić gorąco usposobionej republikańskiej Francyi i zniechęconym z powodu gospodarki swego rządu, Włochom, u których, jak powszechnie wiadomo, za wiele nagromadziło się wybuchowego żywiołu

Wszystko to powinno przekonywać, że nie jest dziś stosowną porą wszczynać w Niemczech i Austryi walki rasowe i religijne, te bowiem w interesie obu tych państw nie są pożądane, tak samo, jak nie są w nich pożądane szczwania narodowościowe, tudzież wszelkie zamachy na używane prawa obywatelskie celem dogodzenia zachciankom reakcyi, której właśnie Hiszpania zawdzięcza swe klęski i utratę dotychczasowego swego stanowiska mocarstwowego.

Ostrożnie tedy z ogniem w składach materyałów wybuchowych.

Kronika.

Ustawa budownicza dla miasta Lwowa postanawia, że kierujący budową odpowiada za umiejętne, dokładne i trwałe jej wykonanie, za użycie dobrych i celowi odpowiednich materyałów, za bezpieczeństwo wszelkich urządzeń pomocniczych w celu budowy przedsięwziętych i w ogole za przestrzeganie postanowień tej ustawy, oraz wszelkich odnośnych przepisów, do których należą i te, że potwierdzone plany budowy i konsens mają być zawsze dla użytku nadzorujących organów Magistratu przechowane na miejscu budowy.

Jeżeli budowniczy w spółce z innymi buduje domy dla spekulacyi i jest kierownikiem kilkudziesięciu budujących się domów, jak n. p. budowniczy p. Samuel Riemer, czy jest on w obec tej okoliczności, w możności kierować budowami w myśl przepisów ustawy? Czy jest on w stanie zwiedzić codziennie każdą budowę i sumiennie zbadać sposób jej wykonywania? Nie.

To też w podobnych wypadkach jest obowiązkiem nietylko nadzorujących organów Magistratu a przedewszystkiem dyrektora miejskiego urzędu budowniczego, lecz niemniej też i członków sekcyi budowniczej Rady miejskiej, ażeby bodaj raz w tygodniu zaglądnęli i należycie zbadali gospodarkę budowlaną tego rodzaju budowniczych, przeciążonych budowami, ażali oni ściśle stosują się do obowiązujących przepisów ustawy.

W pierwszym rzędzie polecamy nowe budowy z suterenami przy ulicy Chodorowskiego, wykonywane pod kierownictwem budowniczego p. Riemera, osobliwszym względom dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera, tudzież radnych pp. Kowalczuka, Rawskiego, Janowskiego, Kracha, a wreszcie Wiceprezydenta p. Schayera, ażeby raczyli zbadać, czy są owe budowy prowadzone zgodnie z zatwierdzonymi planami i z konsensem budowy i czy niezabudowana przestrzeń wynosi 25% całego obszaru.

Wypadałoby również założyć w urzędzie budowniczym księgę, w której by nadzorujące organa Magistratu względnie inżynierowie zapisywali dzień zwiedzenia ich nadzorowi przekazanych budowli, tudzież

To i owo.

Kiedy krakowski *Przegląd polski* i lwowski *Przegląd* z zapałem iście młodzieńczym wygłasza odę do — zaprowadzonego w naszej błogosławionej Galicyi stanu wyjątkowego, a sądy doraźne uważa za rodzaj dobrodziejstwa, zaś zawieszenie pism ludowych i rozwiązanie ludowych stowarzyszeń za istną łaskę, wyświadczoną *spokojnym* obywatelom a zwolennikom *Przeglądów et tutti quanti*; kiedy lwowski *Przegląd* (święć się imię ś. p. Cichockiego) z namaszczeniem kapłańskiem gromi krakowską Radę miejską za powziętą jej uchwałę, domagającą się dla motywów w niej naprowadzonych i z rzeczywistością zgodnych zniesienia w Krakowie stanu wyjątkowego, i piętnuje tę uchwałę mianem niepatryotycznem; niechaj tedy i mnie będzie wolno skorzystać ze sposobności i oświadczyć wszem w obec i każdemu z osobna, że *Głos Wolny* należy do rzędu czysto lojalnych organów, gdyż zakaz rozpowszechniania go w okręgach dotkniętych stanem wyjątkowym nań nie rozciągnięto, o czem każdy chęć mający może dowiedzieć się z części urzędowej odnośnego numeru *Gazety lwowskiej*, z którego właśnie i ja sam dowiedziałem się o tem z polecenia mego naczelnego redaktora, obchodzącego w tym roku 25-letni jubileusz założenia swego powyższego organu.

Od lat tedy 25 *Głos Wolny* jako niezawisły organ wyprawia bezmiłosierne rznięcie prawdy, która dyktuje cześć cywilnej odwadze obywateli St. Tarnowskiego i L. Masłowskiego, okazanej w ich *Przeglądach* nawoływaniem, ażeby zabroniono rozpowszechniać drukowe pisma podburzające, jak owe — zdaniem mojem — lwowskiego *Przeglądu* i krakowskiego *Przeglądu polskiego*, które gdyby pojawiły się były za panowania rządów Murawiewa (wiszatela) na Litwie, pewnieby im były przysporzyły *chresty* cara Północy, rozporządzającego dla poskromienia ducha wolności: Syberią, knutami i szubienicami.

Jeszcze raz wołam: Cześć wam mężowie za waszą cywilną odwagę odsądzania ludu polskiego od popierania obrońców jego praw, konstytucyą mu zagwarantowanych, za które Bartosze z pod Racławic walczyli pod wodzą nieśmiertelnego Kościuszki, Wam bowiem zależy widać nad sprawdzeniem się słów psalmisty polskiego: *„Jeden tylko, jeden cud, z polską szlachtą, polski Lud!“*

Prawda, że ten Lud polski był podżegany przeciw Szlachcie polskiej ze strony herbowych, dziewięciopałkowych autorów słynnych niegdyś artykułów o nowo zaprowadzonej w Krakowskiem pańszczyźnie, które tak samo trafiały do przekonań ciemnego ludu, jak nieprzemierzający ks. Stojałowskiego. Ale wtedy zdaje mi się p. St. Tarnowski jeszcze nie był takim jak dziś nerwowym i z powodu pojawienia się tych artykułów nie domagał się zaprowadzenia w Galicyi zachodniej stanu wyjątkowego.

Może dobrze w skutek owych wyż wspomnianych artykułów dokonywany zasiew wiatru, wydał w Krakowskiem plon — burzy dzisiejszej.

Wracając do historyi rozruchów antyżydowskich w zachodniej Galicyi, nie mogę powstrzymać się od uwag, zasługujących na uwzględnienie ze strony społeczeństwa żydowskiego:

Nie ma skutku bez przyczyny, więc musi też być jakaś przyczyna, której Żydzi zawdzięczają zupełnie wyjątkowe swe stanowisko w pośród reszty społeczeństw kuli ziemskiej.

Gdyby antagonizm zrodzony między chrześcijanami a żydami u nas w kraju, był tylko jedynie w Galicyi podtrzymywany, a gdzieindziej wcale nie istniał, łatwo możnaby dociec przyczyny jego powstania. Ależ ten antagonizm wszędzie istnieje i gdzie indziej nawet objawia się o wiele wiele groźniejszym dla żydów, niżeli u nas w kraju.

Musi tedy być pewna przyczyna, powstała z winy społeczeństwa żydowskiego, skoro nienawiść ku niemu podtrzymywana jest wszędzie i przez wszystkie społeczeństwa zamieszkujące ziemię.

Wyznanie, czyli religia, nie może być przyczyną tego antagonizmu, ani też rasowość i narodowość, gdyż ludzie inteligentni i wolnomyślący znają tylko człowieka, którego cenią wedle jego wartości moralnej.

Lwów n. p. posiadał w osobie b. p. Dr. Mojżesza Beisera wzór prawości ludzkiej i godności obywatelskiej, ale znanym on był też i z tego, że ani krzty nie posiadał w sobie chciwości na pieniądz.

Przeciwnie wręcz działał, gdyż mało troszcząc się o wygody własne, wszystko co uczciwie zarabiał, jako znakomity i wziętością szczycący się lekarz, rozdawał biednym bez różnicy narodowości i wyznania.

Skoro był więc jeden Żyd skończenie prawy i szlachetny, tedy może taki sam być drugi, trzeci, dziesiąty, setny i t. d. jeżeli wychowanie społeczeństwa żydowskiego skierowanem zostanie na właściwe tory.

Stanie się to, bo stać się może, jedynie wtedy, jeżeli nasze chrześciańskie społeczeństwo nie antysemityzmem, ale bezwzględnem poszanowaniem przepisów prawa i obowiązujących ustaw zmusi społeczeństwo żydowskie do takiego samego postępowania.

Od poszanowania obowiązujących człowieka praw i ustaw poczyna się jego żywot obywatelski i z tą chwilą staje on się obywatelem świadomym praw swoich i obowiązków, którym się chętnie poddaje, stając się tem samem pożyteczną jednostką społeczeństwa.

W dobrze zrozumianym interesie własnym powinni Żydzi wziąć rozbrat z żargonem żydowskim, używając u siebie w domu języka krajowego i ucząc się języka niemieckiego, jeżeli nie kończą wyższych szkół od szkoły ludowej.

W kraju zawiązać się powinno Towarzystwo pomocy obywatelskiej, któregoby zekresem działania było: nakłanianie członków swoich i uczestników do spełniania obowiązków obywatelskich, zapobieganie i tępienie lichwy, jakoteż stręczycielstwa do nierządu i nabywania rzeczy podejrzanych oraz popełniania wogóle czynów karygodnych, a wreszcie czuwanie nad utrzymywaniem czystości w pomieszkaniach.

wszelkie ich spostrzeżenia i wydane polecenia, odnoszące się do nadzorowanej budowy.

Jedynie za pomocą energicznego i sumiennego przestrzegania przepisów ustawy budowniczej unormują się dzisiejsze niezdrowe stosuuki w przemyśle budowniczym i da się możność egzystencyi niezamożnym budowniczym i majstrom budowniczego przemysłu, a pasożytów noszących nazwę pisarzów na budowach, którzy zwłaszcza dla majstrów i robotników są istną plagą, o wiele gorszą od wszelkich plag egipskich, wyruguje się z budowy.

Przemysł szynkarski w naszej stolicy widocznie się pogorszył w tym roku, skoro znaczna część lwowskich szynkarzy, którzy dotąd najregularniej płacili półrocznie po 50 złr. tytułem osobnej opłaty od wyszynku gorących napojów spirytusowych, nie była wstanie z końcem czerwca br. uścić tej opłaty za II. półrocze 1898.

Okoliczność powyższa nie jest pocieszającą dla przemysłu szynkarskiego i bynajmniej nie jest objawem większej, jak dotychczas, wstrzemięźliwości naszego społeczeństwa, tylko stwierdza biedę w pośród klasy robotniczej, która jest główną konsumentką wódki i piwa krajowego.

To też nie dziw, że we Lwowie zamiast pięciu browarów (Lilienfelda, Kleina, Schmelkesa, Kiselki i Penziasa) zaledwie dziś jeden (Lilienfelda) jest w ruchu i wraz z zalwowskim browarem lesienickim przedstawia lwowskie towarzystwo akcyjne browarów, wskutek czego kilkaset robotników, dawniej w 5 browarach lwowskich zatrudnionych, zostało pozbawionych zarobku, a tem samem i sposobu do życia.

Jeżeli nadto uwzględnimy tę okoliczność, że przemysł szynkarski we Lwowie nie doznaje tej opieki ustawy przemysłowej, jakiej domaga się interes publiczny i dobro mieszkańców stolicy i że wskutek zapoznawania § 18. tej ustawy, istniejące w niej przedsiębiorstwa gościnno-szynkarskie najczęściej nie odpowiadają miejscowym stosunkom odnośnych ulic i placów i potrzebie ich mieszkańców, a co gorzej, że spoczywają przeważnie w ręku niepowołanych i zaufaniem publicznem nie grzeszących osobników zagadkowej lub nawet czarnej przeszłości, natenczas nikt z ludzi rozsądnie myślących nie przyzna słuszności Radzie miejskiej, że ona sprawą tak ważnego przemysłu, jak przemysł gościnno szynkarski, który na zdrowie ludzkie, obyczajność publiczną wywierając wpływ wielki i ze względów bezpieczeństwa publicznego domagający się jak najtroskliwszego zaopiekowania się nim ze strony Gminy — dotąd niemal zupełnie nim się nie zajmowała i jest w sprawie tego przemysłu istną tabaką w rogu.

Sprawa rzetelnego uregulowania miejscowego przemysłu gościnno-szynkarskiego, w interesie publicznym domaga się gruntownego przeobrażenia tegoż zgniłych stosunków, do czego należałoby powołać ankietę, złożoną z członków Rady miejskiej, dotyczącej korporacyi przemysłowej, z mężów zaufania z po za obrębu reprezentacyi gminnej, z przedstawiciela władzy przemysłowej i bezpieczeństwa publicznego.

Sumienne uregulowanie stosunków powyższego przemysłu większą w skutkach swoich przyniesie korzyść praktyczną naszemu społeczeństwu, aniżeli gadaniny niby z patryotyzmu wyprawiane dla mody i robienia reklamy nowożytnemu karyerowiczostwu, goniącemu aż do przesytu za niezasłużoną sławą, zabezpieczającą mu sinekury.

Rada miejska obowiązaną jest czuwać nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, to bowiem należy w myśl statutu gminnego do jej zakresu działania. Powyższą uwagą rozpoczynamy sprawę odnoszącą się do stróżów domów miasta Lwowa, którzy częstokroć werbują się bez poprzedniego należytego zbadania ich przeszłości. Bywają i to nie rzadkie wypadki, że właściciel domu przyjmuje z wiedzą lub bez niej stróża, który za zbrodnie kradzieży lub tym podobne był karanym. Rozumie się samo przez się, że taki stróż łatwo może stać się w domu biurem wywiadowczem złodziei, ułatwiającem im kradzieży, albo też ukrywać ich u siebie i ułatwiać im zbywanie skradzionych przedmiotów. W interesie bezpieczeństwa publicznego stróż domu powinien zaliczać się do straży publicznej i winien być rekrutowany z ludzi nie poszlakowanego charakteru, trzeźwych i zasługujących na zaufanie publiczne, tudzież powinien podlegać przepisom ustanowionej dla stróżów domów instrukcyi służbowej.

Kasa chorych miasta Lwowa, tudzież Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków nie okazują należytej kontroli w przedsiębiorstwach budowlanych i nie stwierdzają, jak by należało, ilości zatrudnionych w nich pomocników, co tylko dzieje się ze szkodą robotników, a z wielką za to korzyścią na wyzysk wychodzących spekulantów zwłaszcza tandetnych budowli.

Tak Kasa chorych, jak i Zakład ubezpieczenia od wypadków ponoszą częstokroć ciężary kosztów leczenia lub dożywotniego wspierania robotnika i jego rodziny, które spowodowało niedbalstwo lub lekceważenie życia ludzkiego ze strony lichwiarstwa, rzucającego się dziś na pole przedsiębiorstw, w pierwszym rzędzie budowlanych, przy których w odmienny sposób zastosowuje praktyki lichwiarstwa.

Gdyby ze strony organów władzy przemysłowej i budowniczej ściśle przestrzegano przepisów ustawy, nie istniałyby na budowach karkołomne rusztowania z butwiałego materyału i nie byłoby tyle wypadków, zawdzięczanych przeważnie urządzeniu lichego rusztowania i brakowi zachowania przy budowie ustawą żądanych środków ostrożności.

Nie byłaby się we Lwowie rozmnożyła i rozwielmożniła czereda cała budowlanego faktorstwa z przybraną sobie nazwą pisarza budowy, który faktycznie jest pasożytem w przemyśle budowniczym, tuczącym się sokami krwawej pracy robotników i budowniczych lub majstrów, jemu oni bowiem zwyczajnie podlegają i on jest budowy właściwym kierownikiem, chociaż nauk żadnych nie kończył, zawodowej nauki ni pracy nigdy nie odbywał i do żadnej korporacyi nie należy.

Na każdym kroku zwalczajmy żądzę niesumiennego wyzysku i zmuszajmy rycerzy mgły do uczciwej pracy, gdyż jedynie w ten sposób odjętą będzie możność szczwania jednych na drugich, bądź to z tytułu różnicy wyznania lub narodowości, albo też z tytułu rasowego pochodzenia.

Pochodnia galicyjskiej nędzy, z którą kroczy dzierżawca prawa propinacyjnego szukając za zyskiem w śród mas ciemnego ludu galicyjskiego, jest — stanowczo rzec można — owym rdzenno głównym powodem jego zdemoralizowania i skończonego zubożenia oraz powodem jego niezadowolenia. Przy tej pochodni zbywa on swą ojcowiznę i cały swój dobytek, ażeby oddać się rozkoszy nadmiarowego używania wódki i wejść w stosunki z ajentami nakłaniającymi go do wędrówki za ocean.

Już sami nie pamiętamy ile razy podnosiliśmy sprawę wydzierżawiania prawa propinacyjnego w Galicyi ludziom nie zawsze odpowiednim, jak i o tem, że dopiero od czasu trwania tego stosunku w naszym kraju, zapanowała w nim gorączka emigracyjna i namiętne zbywanie ziemi przez włościan galicyjskich.

Niestety, głos nasz był w tym wypadku głosem wołającego na puszczy, pomimo naszych szczerze czynionych uwag: że lud wyzuty z ojcowizny i mienia i pozbawiony dachu, doznając głodu i chłodu i nie mając nic do stracenia prócz kija żebraczego, który mu pozostał, stanie się wreszcie ślepem narzędziem w ręku sprytnych emisaryuszy, szerzących nauki ewangelii apostołów nowego porządku społecznego, zdolnem do zadania boleśnych ciosów społeczeństwu wśród którego bezkarnie sprowadzono go na żebry.

Nie tu miejsce — również nie wiemy po ra który — powtarzania, na kim w tej mierze zaciężyła wina i kto za nią odpowiedzieć ma w obec Boga i narodowego sumienia — tylko należałoby raczej pomyśleć o środkach zaradczych, któreby to zło jeżeli nie zupełnie uchylić, to przynajmniej złagodzić zdołały.

Nawiasowo atoli winniśmy nadmienić, że tego rodzaju źródła dochodu publicznego, jak z wydzierżawienia prawa propinacyjnego, nie zawsze można powierzać ludziom na podstawie uświęcenia zasady licytacyjnej: Kto da więcej.

Publiczność zwiedzająca ogrody i plantacye miejskie, którą prasa najsłuszniej w świecie łaje za deptanie trawników i wprowadzanie psów do ogrodów wbrew zakazowi, zwraca uwagę na okoliczność, że skoro wolno dozorcom i ogrodnikom miejskim trzymać psy pokojowe i pozwalać im harcować po kląbach kwiatowych i trawnikach wspomnianych ogrodów, tedy i publiczności używać można równego prawa.

Fałszywa czy prawdziwa wieść kursuje po Lwowie, że wskutek niezałatwienia w należytym czasie rachunków należytości kwaterowych przepaść miała gminie tutejszej znaczna, w grube tysiące idąca suma? Radzibyśmy, ażeby wieść ta okazała się mylną.

Z przyjemnością notujemy też drugą wieść, że sprawa funduszów funkcyonaryuszy akcyzy miejskiej miała już zostać rozwiązaną i to z korzyścią tychże i że emer. radca R. Łyszkowski wypracował statut emerytalny dla urzędników i straży miejskiej akcyzy.

Sąd obywatelski z pp. Dr. Ant. Małeckiego, Henryka Rewakowicza, Dr. T. Aszkenazego i innych złożony, postanowił rozpatrywać sprawę zarzutów przeciw Dr. Natanowi Loewensteinowi w *Monitorze* podnoszonych, celem zbadania o ile one są słuszne lub niesłuszne. Sąd ten powstał na prośbę Dr. N. Loewensteina i w obec zachowania się w tej sprawie tutejszej Izby adwokackiej, jest formalnem ubliżeniem powadze obywatelskiej członków jego. Jeżeli bowiem Izba adwokacka ignorowała te wszystkie zarzuty, mimo że były nader ciężkie i w najwyższym stopniu poniżające godność stanu adwokackiego, tedy stąd wypływa, że ów zaproszony sąd obywatelski jest czemś tak pod względem powagi swej mizernem, że mu z poruczoną działalnością, nieodpowiadającą powadze Izby adwokackiej, może być do twarzy.

Nadesłane.

Do pp. Właścicieli realności dzielnicy I

Nowo mianowany majster kominiarski p. **Edmund Klose** nie jest wedle opinii tutejszej korporacyi kominiarskiej człowiekiem żonatym, gdyż kobieta z dziećmi w jego domu zostająca jest żoną szewca, który z nią nie mieszka.

Edmund Klose posiada terminatora, który bezkarnie buszuje po domach i zakładach domagając się zapłaty za wrzekome naprawianie komina (w browarze Wgo Kleina), albo u Wnej Weiss, wdowy po lekarzu i właścicielki realności l. 3 ulica Akademicka, u której zażądał 2 zł. 50 ct. za rzekome wylepianie komina, chociaż robót kominiarskich w obu wypadkach nie wykonywał jego majster p. Edmund Klose; nadto udaje się on samowolnie po obcych robotach celem wycierania kuchen, za co go odstawiono na policyę.

Takie postępowanie nie podnosi godności stanu przemysłowego i nie umoralnia terminatorów kominiarskich.

Lwów, dnia 28. czerwca 1888.

Edward Durhanowski
majster kominiarski.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.